CENA 3.– zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik – Organ P.Z.Z.

ROK I POZNAŃ, DNIA 30 WRZEŚNIA 1945 R. NR 9

Zdecydowana postawa społeczeństwa

Mówimy o volksdeutschach. Poruszamy kwestię bardzo niepokojącą, dotyczącą ludzi, którzy zaparli się swojej Ojczyzny w chwili śmiertelnego dla niej niebezpieczeństwa. Dziś, gdy zwyciężone Niemcy nie stanowią już dla nich atrakcji, zmieniają barwę.

Sądząc z ogłoszeń Sądów Grodzkich o postępowaniach rehabilitacyjnych na terenie całego państwa, liczba tych kameleonów narodowościowych jest niestety wielka, zbyt wielka, aby przejść nad nią do porządku dziennego i w salach sądowych zamknąć tych spraw rozważanie i rozstrzyganie. Sprawa volksdeutschów na terenie całego kraju nie ma jednolitego oblicza, jest zróżniczkowana. Inne jest podejście do tej sprawy na terenie b. General - Gubernatorstwa — bardzo ostre, inne np. na Górnym Śląsku lub w Okręgu Mazurskim, inne wreszcie u nas. Gdy przeglądamy prasę polską, możemy zauważyć, że poprzez cały kraj przechodzi fala zaniepokojenia, iż wrócić mogą do naszych szeregów zdrajcy narodu.

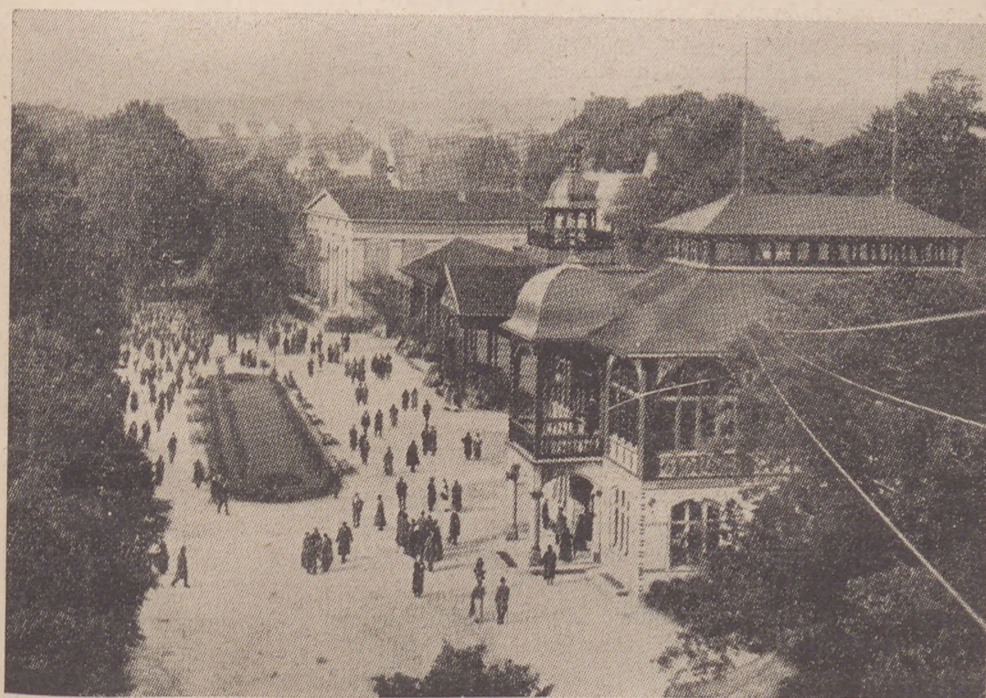
Wielkopolska swoje stanowisko zamanifestowała w ubiegłym tygodniu. Był to mocny, zdecydowany głos potępienia volksdeutschów.

Polska była zawsze krajem tolerancji. W państwach totalnych, jakimi były Włochy i Niemcy, nie do pomyślenia byłoby dopuszczenie do rehabilitacji odszczepieńców narodu. U nas, w kraju demokratycznym, volksdeutsche mają zaszczyt apelowania do wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli już stanęliśmy na stanowisku prawa i sprawiedliwości zgodnie z tradycją narodu, strzeżmy pilnie, by naszych sądów nie nadużyto. Domagania się licznych wieców i zgromadzeń, instytucyj i samorządów, by w rozprawach brał udział oskarżyciel publiczny wydaje się być słuszne i dyktowane zdrowym odruchem narodu. Usunięta zostanie przez to dotychczasowa jednostronność rehabilitacji.

Nie mniej słusznym jest żądanie konfiskaty mienia niezrehabilitowanych volksdeutschów i ograniczenia w prawach obywatelskich. Nawet ci, którzy zostaną zrehabilitowani, powinni odczuć na sobie ostracyzm społeczeństwa. Były bowiem czasy, gdy słabość charakteru i uległość okupantowi niemieckiemu równoznaczna była — zdradzie i zbrodni.

Zwróćmy dalej uwagę na dokumenty rehabilitacyjne. Przygotowywana na wypadek kapitulacji akcja podziemna niemiecka, działająca zwłaszcza tu na ziemiach zachodnich, potrafi zaopatrzyć volksdeutschów w dokumenty rehabilitacyjne. Bądźmy więc czujni. Na sądy nasze zwrócone są dziś oczy całego społeczeństwa. Od wyroków ich zależy stopień nasycenia naszego organizmu elementem niepożądanym lub wypalenie żelazem zła, które pasożytować chce na naszym organizmie.

Tam, gdzie chodzi o godność narodu, o jego honor splugawiony zdradą, bądźmy silni i niedostępni słabościom. Dla tych, którzy wyparli się Ojczyzny, nie ma do niej powrotu. Ich miejsce za Odrą i Nisą. Jeżeli obecnie sprawy volksdeutschów nie rozstrzygniemy zdecydowanie i radykalnie, pozostaną oni w organizmie naszym wiecznie jątrzącą raną i niebezpiecznym przykładem dla innych. Pobłażanie w zdradzie głównej, jest zbrodnią wobec narodu. Do tego nie może dopuścić naród silny i zdrowy. H.B.



Solice Zdrój (Salzbrunn) światowe uzdrowisko na Śląsku Dolnym

O FINANSOWANIE PRZEMYSŁU

na nowoodzyskanych Ziemiach Zachodnich

W Solicach-Zdroju na Dolnym Śląsku wybitny znawca spraw finansowych w Polsce, obywatel Jan Stefan Hanemann, nacz. dyr. Narod. Banku Polskiego, członek Komisji Skarbowo-Budżetowej Krajowej Rady Narodowej, wiceprezes Zarządu Głównego Polsk. Związku Zach. podczas ogólnokrajowej konferencji P. Z. Z. udzielił przedstawicielowi „Polpressu" bardzo ważnego wywiadu na temat uruchomienia, finansowania i odbudowy przemysłu na Ziemiach Zachodnich. Podajemy go w streszczeniu poniższym:

Zagadnienie finansowania przemysłu na ziemiach odzyskanych jest nadzwyczaj trudne, wobec ogromu zadań i płynności stosunków gospodarczych na tych terenach oraz z powodu nie zakończonej jeszcze akcji przyjmowania przez administrację polską zakładów przemysłowych od władz radzieckich. Jedno można już dziś powiedzieć, że Polska zyskała olbrzymi aparat produkcyjny, zwiększający prawie dwukrotnie w niektórych dziedzinach potencjał ekonomiczny państwa, pod warunkiem, że zdołamy zabezpieczyć i uruchomić pozostawione nam zakłady przemysłowe. Ponowne zmontowanie, uruchomienie i wprzęgnięcie tych zakładów w organizm gospodarczy ogólnopolski wymaga poważnych środków pieniężnych, których w braku kredytu prywatnego, dostarczyć musi Państwo.

Jeśli idzie **o formy kredytu i kryteria,** według których byłby on rozprowadzony, z powodu ogromnych potrzeb należy dokonać ustalenia hierarchii tych potrzeb, czyli należy ustalić kolejność i nasilenie potrzeby obsługi kredytowej przemysłu na ziemiach odzyskanych. Jako zasadę ogólną i podstawową przyjąć trzeba, że kredyty mogą być udzielane tylko przez instytucje kredytowe. Pierwszym najpilniejszym zadaniem w omawianym zakresie jest akcja bezpośredniego zabezpieczenia i konserwacji zakładów przemysłowych. **Sprowadza się to do konieczności, najniezbędniejszych napraw budynków (zwłaszcza dachów), ogrodzeń, zamknięć, wzmocnienie lub utworzenie specjalnej straży przemysłowej i niezbędnych napraw konserwacyjnych, by miliardowe wartości w pozostałych budynkach, urządzeniach, instalacjach i maszynach nie uległy dalszej dewastacji, grabieży i zniszczeniu z powodu braku opieki i nadzoru.** Akcji tej powinny dokonać odnośne zjednoczenia przemysłowe, wzgl. dyrekcje przemysłu miejscowego, którym przydzielone zostaną obiekty przemysłowe. Środków na przeprowadzenie tej akcji mógłby dostarczyć Bank Gospodarstwa Krajowego, Państw. Bank Rolny lub Bank „Społem" (w zależności od rodzaju przemysłu), jaki instytucje pośredniczące, w drodze otwarcia na ten cel specjalnego rachunku otwartego, zabezpieczonego remanentem towarowym lub instalacjami i maszynami, znajdującymi się na tym terenie, ze specjalnego kredytu, uruchomionego na ten cel przez Państwo. Kredyt ten musiałby być z czasem skonwertowany na długoterminowy.

Następnym z kolei zadaniem jest **uruchomienie tych zakładów,** których produkcja jest najpilniejsza lub najrentowniejsza, ze względu na szybkość amortyzacji. Stąd należy wyodrębnić obok kredytu inwestycyjnego, kredyt na cele **obrotowe.** Kredyt na cele obrotowe może być udzielany bądź w formie dyskonta (w branżach, produkujących na rynek wolny) oraz w formie otwartego rachunku (w branżach,produkujących na rynek sztywny), zabezpieczonego towarem.

Z uwagi na nieuregulowany stan prawny, poza przemysłem spółdzielczym, kredyt udzielany byłby wyłącznie zjednoczeniom przemysłowym lub dyrekcjom przemysłu miejsc. **Kredyt inwestycyjny** sprowadzał by się tu do wyremontowania zdemontowanych urządzeń, uzupełnienia drobnych braków instalacyjnych, adaptacyj budynków, zakupu własnych środków przewozowych (tabor samochodowy, park wagonowy, lokomotywy manewrowe), celem wyzyskania nie wywiezionych maszyn, instalacji i urządzeń.

Omawiane więc inwestycje umożliwiły by uruchomienie w razie zapewnienia dostaw surowca, energii i sił roboczych, pozostałych niezniszczonych i przez wojnę zakładów przemysłowych oraz umożliwiły by wyzyskanie ich pełnej zdolności produkcyjnej. Kredyt inwestycyjny musiałby być rozprowadzony stopniowo, jako kredyt towarowy, w postaci przydziału lub dostaw budulca, maszyn, instalacyj, narzędzi i przyrządów, samochodów, wagonów itp. oraz w niewielkim stosunkowo zakresie, jako kredyt pieniężny na robociznę i drobne płatności lokalne. W ten sposób uruchomienie nawet ogromnego kredytu nie spowodowało by objawów inflacyjnych na rynku.

Ostatni etap w zakresie kredytu dla odzyskanych Ziem stanowi sfinansowanie **odbudowy zakładów** zniszczonych w czasie działań wojennych lub tych, których instalacje zostały całkowicie wywiezione przez okupanta na zachód bądź rozmontowane i wywiezione na wschód zgodnie z umową.

Dokonany w ten sposób wzrost obiegu pieniężnego **nie doprowadził by do reperkursyj inflacyjnych.** Gdyż projektowane sfinansowanie przemysłu oparło by się w ostatecznym wyniku o emisję Narodowego Banku Polskiego, rozprowadzenie zaś należałoby do Banku Gospod. Kraj., Państw. Banku Rolnego i Banku „Społem". A nadto **za tym zwiększeniem stało by zwiększenie wytwórczości.**

A wreszcie niezbędnym warunkiem powodzenia akcji kredytowania jest **ukrócenie na Ziemiach Zach. samowoli** niektórych lokalnych władz administracyjnych, ścisły podział kompetencyjny i przekazanie wszystkich (a nie tylko najbogatszych i najrentowniejszych) zakładów przemysłowych właściwym spółdzielniom, zjednoczeniom przemysłowym oraz należyte ich funkcjonowanie.

Jeśli idzie o **kredyt dla przemysłu drobnego i rzemieślniczego** — jest on już uruchomiony w Banku Handlowym i Banku Spółek Zarobkowych. Osadnik i rzemieślnik fachowy musi ze strony Państwa otrzymać specjalne oparcie finansowe, aby mógł na zdrowych zasadach pracować.

Obok stworzenia warunków bezpieczeństwa bardzo ważny jest **typ człowieka,** który administrację, bezpieczeństwo i gospodarstwo na odzyskanych Ziemiach budować będzie. Musi być to typ człowieka zdrowego moralnie, silnego duchowo i pionierskiego w działaniu. Ten typ człowieka może tylko przy wybitnej pomocy finansowej ze strony Państwa odzyskane Ziemie zaludnić, zorganizować i stworzyć z nich normalnie działający żywy organizm. Wtedy nie powstaną za granicą jakiekolwiek wątpliwości, że ziemie te będą gospodarczą pustką, terenem bez ludzi.

Czym prędzej — tym lepiej. Na Zachód! Tam zapewnisz byt przyszłym pokoleniom! Informacji udziela Polski Związek Zachodni, Wydział Osadniczy, Poznań, ul. Chełmońskiego 1.

Proroczy apostoł granicy nad Odrą

(śp. ks. Antoni Ludwiczak)

Pierwsze nasze spotkanie nie było pozbawione pewnego uroku, owianego romantyzmem. Zjechaliśmy się, członkowie Kółka Tomasza Zana, tajnego stowarzyszenia gimnazjalnego, z Gniezna i Poznania, w parku miłosławskim Józefa Kościelskiego. Aby nawiązać kontakt, aby wiedzieć, że nie sami pracujemy jako uczniacy nad samokształceniem, lecz że jest nas „wielka gromada". W lipcu minęło temu lat 44.

Koledzy poznańscy odegrali pod świeżo odsłoniętym pomnikiem Słowackiego, pierwszym, jakiego Wieszcz doczekał się na ziemi polskiej, na prywatnym gruncie, — fragmenty z „Kordiana". Rolę tytułową grał kolega z bujną, rozwianą, czarną czupryną. Nietyle grał, ile ją przeżywał. Tyle bowiem wlewał zapału i temperatmentu w scenę ostrzenia noży, że wydawał się być najautentyczniejszym Jakobinem.

Dopytuję się, któż to jest ten Jakobin. — „Antoni Ludwiczak" — poinformowano mnie.

Nie spotkałem się z nim potem przez długi szereg lat. Nie wiedziałem też, że został księdzem. Jako taki, pracując już w Tow. Czytelni Ludowych, wygłosił na walnym zgromadzeniu tej organizacji w r. 1914 referat o Uniwersytetach Ludowych w Danii. Zbliżyłem się wówczas do ks. Ludwiczaka, by porozmawiać na temat, interesujący mnie bardzo po rocznym pobycie w ziemi mlekiem płynącej. Rezultatem tej rozmowy było postanowienie, że na następnym rocznym zjeździe TCL wygłoszę referat na temat „Wyższy Uniwersytet Ludowy w Askov", który poznałem, przebywając przez półtora miesiąca w jego bezpośrednim sąsiedztwie. Dodam, że kierownikiem tej duńskiej uczelni był prof. Povlsen, propagator myśli o zdecentralizowaniu przemysłu i rozmieszczeniu go po wsiach, przy pomocy elektryczności, zdobywanej przez siłę wiatru, któremu Niemcy ofiarowali katedrę na politechnice szarlotenburskiej, który wszakże wolał pozostać wśród swych chłopów w Askov.

Spotykaliśmy się potem na posiedzeniach Rady Narodowej, a ks. Ludwiczak już wówczas wtajemniczył mnie w swe plany założenia pierwszego Uniwersytetu Ludowego w Polsce z Funduszu Kościuszkowskiego, jaki zebrać uchwaliła Rada Narodowa na cele oświatowe. Realizacja tych planów nastąpić miała jednak dopiero po pierwszej wojnie światowej, której wybuch zahamował pracę TCL. Dopiero w trzecim roku wojny zdecydowały się władze pruskie na udzielnie pozwolenia na Zjazd TCL z referatem o Askov.

Z ks. Ludwiczakiem zbliżyły mnie jednak nie tyle wspólne posiedzenia w Radzie Narodowej i w tajnej „Obronie Narodowej", ile powojenna już praca w Tow. Przyjaciół Serbo-Łużyczan.

Na zebraniach zarządu, kiedyśmy układali programy pracy i referatów na zebrania plenarne, sprawę zaproszenia kompozytora Bjarnata Krawca do Poznania na pierwszy koncert jego utworów w Polsce — ksiądz prezes zwierzał mi się niejdnokrotnie, dla czego tak bardzo zapalił się do sprawy łużyckiej.

— Wie Pan — rzekł pewnego razu, — ja mam przekonanie, że granica Polski opierać się będzie kiedyś o Odrę.

Spojrzałem na kochanego prezesa niemal z — politowaniem. Czyżby mu się rozum pomieszał?

Gdy jednak po raz drugi i piąty powracał później do tego samego tematu, łącząc go konsekwentnie ze sprawą przetrwania dzielnego narodu łużyckiego, i mnie udzieliła się jego wiara, że nie jest bynajmniej pustą mrzonką to, o czym dziś gazety piszą.

Księże Antoni, proroczy apostole naszej granicy Bolesławowej na Odrze, zamęczony, zamordowany przez oprawców hitlerowskich w Buchenwalde! Jeżeli kiedyś świętej Twojej pamięci wzniesiemy pomnik, zasłużony ofiarną, wytrwałą pracą w TCL, to stanąć on winien tam, gdzie niewielu z nas sięgało swą myślą — na granicznej miedzy polsko-łużyckiej, nad Nisą czy Odrą.

Tadeusz Powidzki

PO ZJEŹDZIE W SOLICACH ZDROJU

Jak już pisaliśmy, 16 bm. odbyła się w Solicach-Zdroju konferencja Zarządu Głównego i aktywu Polskiego Związku Zachodniego, w której uczestniczyło 32 delegatów z całej Polski z wiceprezesem P. Z. Z. obywatelem J. St. Hanemannem na czele.

W referacie zasadniczym o sprawach organizacyjnych dyr. P. Z. Z. Dubiel stwierdził, że P. Z. Z. powstał w wyniku pewnego procesu historycznego, w jakim znajdują się naród i państwo polskie. W wyniku tego P. Z. Z. jest i będzie bojową organizacją i mocną na odzyskanych ziemiach organizacją polskiego osadnictwa. Z tych względów P. Z. Z. będzie silnie uaktywniony, by rozwijać naszą czujność narodową w stosunku do Niemiec. Dlatego P. Z. Z. jest organizacją wyższej użyteczności publicznej. Dla wypełnienia tego zadania powołana zostanie Rada Naczelna P. Z. Z., która będzie jednocześnie Radą Ziem Zach.

Dalej uchwalono, że **„Polska Zachodnia"**, wydawana w Poznaniu, będzie naczelnym organem bojowym P. Z. Z., **„Sprawy Zachodnie"**, miesięcznik Okr. Śląskiego, pismem sztabowym. Dalej zostanie uruchomiona **Zachodnia Agencja Prasowa** w Poznaniu oraz będzie wydawana „Biblioteka P. Z. Z." w formie książkowej. W ogóle cała prasa i wydawnictwa będą skoncentrowane przy Zarz. Głównym w Poznaniu.

W referacie **o osadnictwie** ob. wicedyrektor Brzóska scharakteryzował dotychczasowe osiągnięcia i braki w akcji osadniczej. Dalej nakreślił najbliższe zadania, a mianowicie 1) wprowadzenie jednolitego systemu przesiedleńczo-osadniczego na terenie całej Polski, 2) ścisła współpraca P. Z. Z. z Państw. Urz. Repatr. i Samopomocą Chłopską, 3) wprowadzenie planu gospodarczego i finansowo-kredytowego dla osadnictwa na Z. Z. Aby niedomagania akcji osadniczej i władz administracyjnych i organów bezpieczeństwa usunąć, należy przeprowadzić ostrą krytykę w prasie o stosunkach na Z. Z.

Dr St. Szenic stwierdził, że zagadnienie Śląska jest dla nas niesłychanie żywe i zasadnicze. Dlatego winno być podjęte i Śląsk Zaolziański ze 170 000 Polaków musi być polski. Jeśli idzie o Łużyce, to problem łużycki bezpośrednio nas nie dotyczy, ale w interesie Polski jest, aby powstało autonomiczne państwo łużyckie. W tym celu popieranie interesów łużyckich w Polsce jest szczególnie konieczne.

M. Kmiecik zareferował sprawę Polaków obywatelstwa niemieckiego, mówiąc o ich głębokim patriotyźmie i woli powrotu do ojczyzny. W tym celu należało by jak najwcześniej przeprowadzić reemigrację Polaków z Niemiec.

W czasie obrad w Solicy Zdroju do Zarządu Głównego P. Z. Z. zgłosiła się delegacja Polaków z Lęborka w osobach Jana Małachy, Wacława Haluki i Leona Fajkowskiego, która w imieniu tamtejszego skupienia polskiego prosiła o ułatwienie powrotu do kraju 38 tys. ludności polskiej. Delegację serdecznie powitał w imieniu P. Z. Z. ob. wiceprezes obywatel Hanemann i zapewnił ją, iż uczynione zostanie wszystko od P. Z. Z. zależne dla ulżenia doli Polonii zagranicznej a zwłaszcza skupienia chłopskiego.

O GRANICE PÓŁNOCNO-ZACHODNIE

(artykuł dyskusyjny)

Niejasne określenie granicy północno-zachodniej Rzeczypospolitej przez konferencję w Poczdamie musi wywoływać naturalny niepokój ze strony naszego społeczeństwa. Powiedziano wprawdzie, że zarówno Szczecin jak i Świnioujście wchodzą w obręb obszaru polskiego, ale nie określono przy tym rozległości zaplecza ze strony zachodniej. Tymczasem oba miasta w żaden sposób nie mogą być wysuniętymi punktami granicznymi, o ile chcemy uniknąć powtórzenia się historii z Gdynią i Gdańskiem we wrześniu 1939 r.

Jeżeli wysunęliśmy żądanie oddania nam portów u ujścia Odry to nie poto, by je traktować jako drugorzędne, pomocnicze miejsca przeładunkowe. W obecnym ustabilizowaniu się granic porty w Szczecinie i Świnioujściu hierarchicznie stawiamy wyżej od Gdyni i Gdańska. Wiemy, że to są najdogodniejsze porty dla eksportu węgla i wyrobów przemysłowych ze Śląska oraz dla wywozu zboża z najlepiej zagospodarowanych ziem wielkopolskich. Przyjmujemy doskonały stan urządzeń portowych i bliskość ujścia Odry w stosunku do największych portów bałtyckich w cieśninach duńskich. Chwilowe słabe połączenie kolejowe z wnętrzem kraju równoważy w lwiej części połączenie drogami wodnymi Odrą, Wartą i Notecią.

Zdajemy sobie sprawę z dużych możliwości rozwoju rodzimego przemysłu okrętowego w oparciu o wielkie stocznie „Vulkana" w Szczecinie czy zakłady budowy statków „Odra". Stocznie w ogóle mogą pracować tylko w jak największej bliskości okręgów przemysłowych. Dlatego napotykano na tak wielkie trudności z uruchomieniem stoczni w Gdyni przed wojną. Zwłaszcza konstrukcja dużych okrętów wymaga spławiania rzekami odlewów części kadłuba, przerastających możliwości transportowe dróg żelaznych.

Mając za tym na względzie olbrzymie korzyści gospodarcze, musimy myśleć już teraz o zabezpieczeniu ich, tym bardziej, że sfery wojskowe liczą się poważnie z możliwościami odwetu ze strony Niemiec. Nie wolno nam ponownie popełniać błędu, by najżywotniejsze arterie trzymać pod obstrzałem artylerii niemieckiej. Żadne względy umiarkowanego pacyfizmu nie mogą nas powstrzymać od rzeczowego sprecyzowania naszych żądań terytorialnych.

Szczecin i Świnioujście muszą mieć zabezpieczenie od zachodu!

Szczecin leży po tamtej stronie Odry, która od kanału Hohenzollernów (80 km na południe od ujścia) cofa się na wschód. Siłą rzeczy narzuca się tu konieczność poprowadzenia granicy po linii, przedłużającej środkowy bieg rzeki, poprzez Passewalk i Anklam. Łączy się to z koniecznością zupełnego obsadzenia brzegów zatoki szczecińskiej, gdyż w przeciwnym razie żaden statek polski nie opuści Szczecina. Wreszcie wraz z portem w Świnioujściu wypada konsekwentnie konieczność całkowitego objęcia wyspy Uznoim (Orzny), o ile nie chcemy narażać obrońców na los ich poprzedników z Westerplatte 1939 r.

Poprawki graniczne przyniosą także wzmocnienie pozycji Polski na Bałtyku. Zatoka szczecińska jest przeznaczona z natury do odegrania roli jako podstawa floty wojennej i punkt wyjściowy dla karawan statków handlowych w kierunku morza Północnego via cieśniny duńskie. Odległość wyspy Uznoim (Orzny) od Skagerraku wynosi tylko 130—150 km.

Pozwala ona statkowi transportowemu przebyć tę drogę w ciągu 6 godzin. Szybkobieżne kontrtorpedowce typu „Piorun" (1920 t) mogą ją przebyć w niecałe dwie godziny.

Ujście Odry jako podstawa polskich sił morskich umożliwia skuteczną blokadę zatoki kilońskiej i przerwanie połączeń niemieckiej żeglugi ze Szwecją.

Wysunięcie argumentów natury strategiczno - wojskowej nie jest żadnym nierealnym spojrzeniem na rzeczywistość, lecz wynika z troski o trwałość i bezpieczeństwo polskiej pracy na morzu.

Józef Modrzejewski

Plamy hańby nie wymaże żadna rehabilitacja

Przyczyny nieszczęścia państwa i narodu polskiego nie zawsze miały swą genezę w błędnej polityce zewnętrznej. Składało się na to wiele innych powodów, mających swe źródło w łonie samego społeczeństwa, jako indywidualnych komórek wartości moralnych, z których składa się całe ciało i duch narodu.

Mieliśmy na przestrzeni naszej historii **zdrajców** w wielkim stylu: Maćków Borkowiców, Zborowskich, Radziejowskich, Radziwiłłów, Ponińskich, mieliśmy i mamy dziś, coprawda mniejszych zdrajców, ale za to w setkach tysięcy rozsianych po całej Polsce tzw. „Volksdeutschów", którzy w wielkiej części z nazwiska i krwi polskiej pochodzą — mamy wreszcie i oprócz nich takich opryszków, którzy, służąc niemcom podczas naszej najstraszliwszej w dziejach gehenny, wojny i hitlerowskiego bezprawia, spychali nasz naród w piekło katorg niemieckich.

Ci wszyscy są jeszcze w Polsce. Są przyczajeni. Czekają koniunktury. Czekają chwili, by w odpowiednim momencie, jak kameleon przybrać nową barwę skóry, nieuchwytni w swej „lojalności".

Bo cóż to za ludzie ci „Volksdeutsche", cóż to za ludzie ci Polacy, którzy za judaszowskie srebrniki wtrącali własnych braci do więzień, z których nie było powrotu?

Są to tchórze najpodlejszego gatunku, którym brakło odwagi cierpieć z nami razem. To **zgnilizna moralna.** Bez wahania, bez skrupułów, bez zachłyśnięcia się, goryczą naszego bólu, stanęli z bronią w ręku, skierowaną w naszą pierś... Stanęli bez rumieńca wstydu. A inni schodzili się na zebrania partyjne, gdzie wydawano na nas wyroki śmierci. Nie skrzywiły im się usta w okrzyku „Heil Hitler" — nie zdrętwiała ręka w faszystowskim pokłonie.

Zaparli się własnego narodu! Wymazali się z rodziny polskiej, zaprzedali swe dzieci i całe swe pokolenie hydrze krzyżacko-hitlerowskiej, za ochłap mięsa i grudkę masła — za koryto...

Cóż może być równie niskiego i potwornego **w hańbie?**

I dlaczego to zrobili?

Bo pogrzebali wiarę w Polskę, nie wierzyli w jej zmartwychwstanie, wierzyli natomiast w zwycięstwo Hitlera i dlatego własnymi rękoma przybijali wieko trumny nad Polską.

I dla nich to stoi dziś otworem droga do zrehabilitowania!! Mają być rozgrzeszeni!!... Powiedzmy jednak sobie z ręką na sercu, czy to „rozgrzeszenie" potrafi odrodzić serca te i dusze, które jeszcze parę miesięcy temu wolały miłować Hitlera, niż męczennicę Polskę?

Nie! Po tysiąckroć, nie!

Zdeprawowane serca i dusze, nie łatwo dadzą się odrodzić.

Tylko wyjątki tych zaślepieńców, którzy, zbłądziwszy dzięki słabej woli, mimo swojego „zaszczytnego Volksdeutsch", duchowo zostali Polakami i czynnie pomagali nam na każdym kroku. Ale takich mało.

Dlatego przez sito rehabilitacyjne nie mogą przedostać się żadne plewy i ości,

Wielkopolska przeciwko „Volksdeutschom"

Sprawa procesów rehabilitacyjnych wywołała wśród polskiego społeczeństwa szeroki oddźwięk. Domagano się od organizacji społecznych i politycznych zajęcia zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Chcąc dać wyraz nastrojom, Polski Związek Zachodni w porozumieniu z partiami politycznymi zorganizował w ubiegłą niedzielę w Poznaniu na Placu Wolności wiec publiczny.

Zagajenie wiecu dokonał kierownik Okręgu dr W. Hensel, nakreślając w słowie wstępnym cel zwołania wiecu i zaznaczając, że ludzie, którzy po wkroczeniu wrogiej armii na ziemie polskie przerzucili się do obozu nieprzyjacielskiego, nie mogą być przyjęci w szeregi polskie. I w tej sprawie społeczeństwo polskie ma zająć stanowisko i wyrazić swoje zdanie w ramach zwołanego wiecu.

Następnie zabrał głos przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. Piękniewski i napiętnowawszy zdradziecką działalność „Volksdeutschów" z niezwykłą mocą, oświadczył, że wszystkie władze jak i całe społeczeństwo nie dopuści ich w swe szeregi. Umieścimy ich w obozach pracy celem odbudowania zniszczeń w terenie, spowodowanych wojną. Muszą oni ponadto nosić oznakę — wielkie „N", abyśmy mogli wszędzie ich rozpoznać, abyśmy wiedzieli, że to są niemcy.

Drugi referent, prezes P. Z. Z., ob. prokurator Zachuta omówiwszy obowiązujący dekret o rehabilitacji, zwrócił uwagę, że stajemy się w pewnych rzeczach sentymentalni, z czym powinniśmy jak najprędzej skończyć. Volksdeutsche na równi z niemcami są odpowiedzialni za barbarzyństwa hitlerowskie dlatego też musimy się domagać znowelizowania dekretu o rehabilitacji, a szczególnie w odniesieniu do Wielkopolski, gdzie przecież nie było przymusu wpisywania się na listy niemieckie.

Przemawiali jeszcze ob. porucznik Rubeńczyk imieniem Wojska Polskiego oraz poseł Grajek.

Zaznaczyć trzeba, że wywody mówców były przerywane bardzo często oklaskami, co świadczy najwymowniej o tym, że w sprawie tych, którzy zhańbili siebie zdradzając Ojczyznę w nieszczęściu, cały naród jest zgodny i nie przyjmie ich nigdy do swego grona. Dowodem tego była również odczytana przez dra W. Hensla i uchwalono z wielkim entuzjazmem rezolucja o następującej treści:

„Społeczeństwo miasta Poznania, zgromadzone na wiecu, zwołanym przez Polski Związek Zachodni w porozumieniu ze wszystkimi partiami politycznymi, organizacjami zawodowymi i społecznymi w dniu 23 września 1945 r., po wysłuchaniu przemówienia i zapoznaniu się ze sprawami wniosków rehabilitacyjnych „volksdeutschów", domaga się od władz państwowych wzgl. sądowych:

1) aby żaden Niemiec czy Niemka z pochodzenia i żaden Polak, który dla wygody osobistej zapisał się na listę narodową niemiecką, choćby nie działał w czasie okupacji na szkodę Polski i Polaków, nie był rehabilitowany, a dotychczasowe rehabilitacje powinny być unieważnione;

2) aby Niemcy wszelkich kategorii zostali natychmiast skoszarowani w obozach odosobnienia i powołani zostali do pracy przymusowej;

3) aby szkody, powstałe w terenie i w budynkach skutkiem wojny, spowodowanej przez niemców, były naprawione przez tychże niemców wzgl. przez wszystkich tych, którzy się wpisali na niemieckie listy narodowe lub tych, którzy złożyli wnioski o wpisanie na narodową listę niemiecką;

4) aby w okresie conajmniej 6 lat ci wszyscy, którzy z pobudek egoistycznych i czysto materialnych wpisali się na niemieckie listy narodowe lub wnioski złożyli, lecz z rozmaitych względów nie zostali wpisani, pozbawieni zostali pełni praw obywatelskich i nosili oznaki, odróżniające ich od społeczeństwa polskiego;

5) zebrani domagają się nowelizacji ustawy rehabilitacyjnej w tym sensie, aby „Volksdeutsche" i ci, którzy wnioski o narodową listę niemiecką złożyli, lecz nie zostali przyjęci, na terenie t. zw. przez niemców „Kraju Warty" traktowani byli ostrzej niż ci sami na innych terenach Polski, gdyż tutaj nie było przymusu w znaczeniu społecznym tego wyrazu;

6) zebrani stwierdzają, że przez fakty dobrowolnego wpisania się na niemieckie listy narodowe i składanie dziś wniosków rehabilitacyjnych zostało naruszone poczucie moralności i sprawiedliwości społecznej, dlatego też społeczeństwu należy dać zadośćuczynienie przez wstrzymanie procesów rehabilitacyjnych aż do czasu wydania ustawy znowelizowanej;

7) zebrani wyrażają nadzieję, że sprawa „volksdeutschów" nie będzie zlekceważoną przez czynniki miarodajne i zostanie rozwiązana zgodnie z wymaganiami interesu narodowego i że winni poniosą zasłużoną karę, stosownie do miary swego występku;

8) zebrani domagają się, aby czynniki miarodajne przystąpiły natychmiast do rozpatrzenia wniosków i głosów opinii publicznej i do definitywnego uregulowania tej palącej sprawy."

W wyniku przemówień i na żądanie zgromadzonych została uchwalona dodatkowa rezolucja w sprawie wyroku w Paderborn, w której społeczeństwo prosi Rząd, aby nie dopuścił do wykonania tego odurzającego wyroku i poczynił starania o jak najwcześniejsze przetransportowanie Polaków z Niemiec do kraju. W wykonaniu tego zadania zgromadzeni oddają się całkowicie do dyspozycji Rządu Jedności Narodowej.

Odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej manifestacja została zakończona. Dodać należy, że tejże samej niedzieli odbyły się w tej sprawie manifestacje we wszystkich miastach i miasteczkach Województwa Poznańskiego.

---

by nas w przyszłości nie dławiły. Nie wolno im z tego haniebnego rachunku, skreślać najmniejszej liczby. Nie wolno nam kierować się żadną prywatną „miłością", ani koligacją, ani sentymentem do tych, którzy miłość do nas i Polski skreślili jednym pociągnięciem pióra.

Nasza ambicja narodowa — sprawiedliwość, prawo, a nade wszystko dobro państwa i narodu wymaga tego, by renegatów wyeliminować z naszego społeczeństwa tak, jak oni nas wyeliminowali.

Dla zdrajców tego rodzaju, już w dawnych wiekach, najmniejszą karą była banicja, czyli wygnanie.

Dla wrogów polskich nie ma przebaczenia i nie ma miejsca na naszej, tak hojnie użyźnionej krwią także i za ich przyczyną — ziemi... Polska jest tylko dla Polaków i obywateli o nieskazitelnej przeszłości.

Uczynimy wszystko, by sprawa rehabilitacji została przeprowadzona zgodnie z sumieniem polskim, z precyzją aż do perfekcji, sprawiedliwie, aby nas kiedyś nie przeklinały nasze pokolenia.

Wróg germańskiego gatunku nie śpi. A duch jego przygotowuje dalszą walkę z nami. Strażnice nasze muszą być czyste i czujne!

W. Próchnicki

Dar dla Ziemi Lubuskiej

W ramach uroczystości dożynkowych, które odbyły się w stolicy Ziemi Lubuskiej w Gorzowie, nastąpiło rozdanie książek zebranych i zakupionych przez P. Z. Z. oraz ofiarowanych przez społeczeństwo wielkopolskie, jako dar dla Ziemi Lubuskiej.

Po przemówieniu kuratora okręgu szkolnego poznańskiego mgra Strzałkowskiego i nacz. wydz. Kultury i Sztuki — mgra Weigta do zgromadzonych starostów i przedstawicieli powiatów, wicedyrektor P. Z. Z. red. Cz. Brzóska zwrócił się w krótkich słowach do zebranych, wskazując na cel, jakim kierował P. Z. Z. wydając pierwszą partię książek powieściowych, podręczników oraz pewną część broszur w liczbie 2121 sztuk.

Książki otrzymały następujące powiaty: Babimost, Cylichowa, Gubin, Gorzów, Międzyrzecz, Kostrzyn, Krosno, Piła, Rypin, Skwierzyna, Świebodzin, Sulęcin, Strzelce, Trzcianka i Zielona Góra.

POD SĄD OPINII

Urzędnik czy szkodnik?

Dużo się pisze, dużo się opowiada, że Zachód czeka, że tam mnóstwo ziemi, że to właśnie żniwa, a po wsiach pusto, że tyle przedsiębiorstw, tyle warsztatów, tyle wszelkiego dobra, a ludzi mało... Bardzo słusznie. O jednym tylko cokolwiek się zapomina, że dojazd do tej ziemi, do tych wsi, do tych przedsiębiorstw i wszelkich warstatów trzeba jakoś ułatwiać, trzeba umożliwiać przez planową instrukcję, respektowaną nie tylko przez czynniki społeczne, ale przede wszystkim przez wszystkie władze wszelkich stopni. Trzeba umożliwiać pod każdym względem, a w szczególności pod względem: 1) zabezpieczenia jako tako znośnego i szybkiego przejazdu, 2) zapewnienia w drodze choćby najskromniejszego posiłku i noclegu w miejscach dłuższego postoju, no i 3) co najważniejsze, zapewnienie skutecznej obrony przed różnymi bandytami przez wzmocnienie naszej milicji pracującej w niezwykle trudnych warunkach. Pamiętajmy, że każdy akt okaleczenia, czy zgoła zamordowania jadącego na Zachód osiedleńca lub powracającego repatrianta, czy wreszcie ograbienie z wiezionej chudoby — oznacza dziś dotkliwą stratę w majątku narodowym. Po tych uwagach ogólnych przejdziemy do paru obrazków, wyrwanych prosto z życia.

Na dworcu w Starogardzie spotykamy grupy Wilnian.

— Jak tam podróż?

— Nic sobie. Jedziemy trzy tygodnie. Może do jesieni gdzieś tam dojedziemy.

Młody jegomość w pumpach przeciąga iście po wileńsku. Jest bardzo opanowany i nic go już nie dziwi.

— Cóż to, nie było marszruty?

— A była, a jakże. Mieliśmy jechać w kierunku Drezdenka. Komitet wszystko ślicznie wyznaczył. I jechaliśmy. Ale na pewnej stacji znalazł się taki dygnitarz, który, popatrzywszy w papiery, zrobił niezadowoloną minę i orzekł: „Tam nie pojedziecie, tylko do Starogardu". — To i przyjechali do Starogardu.

— To samowola!

— Ba, kiedy on mówił, że Komitet i wojewoda nic go nie obchodzą. Widocznie ważny jakiś, czy co?

Ci ludzie marnują swoją energię, niezbędną dla narodu i państwa w bezsensownej włóczędze, dlatego, że jakiemuś kacykowi z zapadłej dziury strzeliło do głowy grać rolę durnego „ważniaka".

Na peronie małej stacyjki zmęczeni drogą przesiedleńcy rozłożyli swoje toboły i siedzą. Jest godzina 9 wieczorem. Nadchodzi uśmiechnięty żołnierz polski.

— Co tu porabiacie?

— Czekamy na pociąg.

— Kiedy odchodzi?

— Jutro o 7 rano.

— No, to na noc wiejcie z peronu.

Wiejcie, to wiejcie, ale dokąd. Dom noclegowy okazał się fikcją, ponieważ dopiero się organizuje. Domy prywatne mają drzwi szczelnie zamknięte, bo jest późno i każdy ponadto lęka się bandytów. Nie wiadomo, dokąd iść na noc, gdzie zjeść i łyknąć trochę ciepłej kawy.

Istnieje miasto zachodnio-pomorskie Nowogród, a w tym mieście klub urzędników Starostwa, a w tym klubie gospodarz. Przed klubem zatrzymuje się mała 1-konna platforma ze stosem walizek. Ktoś wysiada i zagabuje urzędników Starostwa, czy można tu dostać gorącej kawy lub wrzątku. Urzędnicy gościnnym ruchem proszą do środka. I tu wśród miękkich kanap, wygodnych krzeseł i wobec kotła pełnego kawy rozgrywa się scena, która przynosi niejaki uszczerbek naszej przysłowiowej gościnności.

— Czy możemy dostać po filiżance gorącej kawy?

— Tu tylko dla urzędników Starostwa! — odburknął gospodarz lokalu.

— Nam chodzi tylko o kawę. Jedzenie mamy. Pan rozumie, że po uciążliwej drodze, łyk ciepłego napoju jest konieczny. Zwłaszcza, że jedzie z nami małe 2-letnie dziecko.

— Co mi tam! Powiedziałem, że tutaj tylko dla urzędników! Nic nie ma, i basta!

— Ależ panie, trzeba wejść w nasze położenie!

— A ja mówię, że trzeba wyjść z lokalu, bo Niemki pracują do 5-ej i zaraz wychodzą, sam zaś usługiwać nie będę!

Rozmowa osiągnęła wyższą temperaturę. Posypały się epitety. A świadkami tego był kocioł pełen kawy i miękkie kanapy. Ten pan tak wspaniale izolujący się od wszystkiego, co nie jest Starostwem, powinien od Starosty dostać wnyki, coby mu zapewne rozszerzyło ciasne widnokręgi. Nigdy bowiem i nigdzie nie można tolerować indywidualnego chamstwa i urzędowego niechlujstwa, a te właśnie cechy zaczęły panoszyć się na szlakach przesiedleńczych.

Przyznać trzeba, że tu i ówdzie zauważyć można już poważny postęp w zharmonizowaniu wysiłków czynnika społecznego z pracą odnośnych urzędników. Ale zharmonizowanie tych wysiłków w ścisłym przestrzeganiu przepisów władzy naczelnej, tudzież w zapewnieniu najtroskliwszego bezpieczeństwa od grabieży, gwałtu i mordu — należy upowszechniać na całym szlaku odzyskanego Zachodu! Dla dobra osiedleńca, narodu i państwa.

Dr Z. Falkowski

O uczciwość w pracy

Dochodzą do nas wieści z ziem zachodnich o nieprawidłowym wykonywaniu funkcji przez aparaty administracyjne.

Obowiązek twórczej i uczciwej pracy nad repolonizacją ziem odzyskanych jest źle pojęty przez niektórych urzędników, których Państwo obdarzyło zaufaniem i powierzyło im zadanie wprowadzenia ładu i porządku. Interes prywatny i skupienie całej uwagi na zgromadzeniu majątku prywatnego, przeważa niestety nad dobrem i interesem całego społeczeństwa.

Oto jak pojmuje swoje czynności Tymczasowy Zarząd Państwowy w Nowej Soli, w powiecie kożuchowskim. Do domów osadników, którym udało się z trudem skompletować urządzenie mieszkań, przychodzą urzędnicy T. Z. P. i rekwirują przedmioty, oczywiście nie wszystkie, lecz te, które — jak się wyrażają — należą do przedmiotów luksusowych. W porządku, jeśli jest takie zarządzenie. Jeżeli jednak na drugi dzień zarekwirowane i siłą niekiedy odebrane osadnikom przedmioty znajdują się w sprzedaży na wol-

HENRYK SZCZERBOWSKI

POCHÓD TEUTONÓW

I

Wieść niosły ptaki lecące z zachodu
i zwierz — ruszony z swego legowiska
z iskrzącym wzrokiem i wyjący z głodu
biegł z głębi puszczy i kłami połyskał:
Teutony idą...

Wieścią szumiały dęby na rozstajach
i sosny samotne płakały na piaskach
i wiatr w konarach topól się zaczajał
i słońce kryło tę wieść w krwawych blaskach:
Teutony idą...

Wieść szła na przełaj poprzez rzeczne brody,
przez miedzy zieleń stąpała pobladła...
Wieść powtarzały dalekie narody
i groza na progach ich domów usiadła:
Teutony idą...

II

Teutony idą... Drży bór pod ich stopą
i chmurą kryją się niebieskie stropy
od kruków czerni, co ciągnie na łupy
wietrząc z oddali pogorzel i trupy...

Teutony idą... Zbir pędzi na przedzie
i karne hordy przeciw światu wiedzie
dzierżąc w swej dłoni płonącą pochodnię,
a w sercu skryte wszystkie świata zbrodnie...

Teutony idą... Rwą się świątyń ściany
i świat łunami pożarów oblany
sczerniał dymami i zakrył się nocą,
w której skry tylko z nad dachów migocą...

nym rynku, to jest to już skandal i nieuczciwość. Na to mamy dowody, które będą odpowiednio wykorzystane.

Będziemy bronili praw osadnika i nie dopuścimy do krzywdy, wyrządzanej mu przez nieuczciwych i czasowych „pionierów rekwirujących".

W Nowej Soli skarżą się również na opryskliwość urzędników i niepunktualność w urzędowaniu.

W Zielonej Górze za wiele jest zajętych, lecz niezamieszkałych domów. Są one zarezerwowane dla krewnych i znajomych, którzy jeszcze są związani z interesami w Polsce centralnej. Co na to starosta? Naszym zdaniem osadnik może mieć tylko jeden dom i tylko jeden interes. Jeżeli ma dwa domy, jest nieuczciwy, jest szabrownikiem i zadaniem władz w Zielonej Górze winno być zlikwidowanie tego rodzaju nieporządku. Na dowód, że w Zielonej Górze robi się dużo bezprawnie, mamy liczne protokolarne zeznania.

W Gubinie szaleje szabrownictwo grubsze. Zatrudniony w Państw. Zakładach Samochodowych inż. M. wywiózł ostatnio fortepian, części motorów i polecił pracownikom, którzy zwracali się po pensje, aby sprzedawali narzędzia i motorki, co pokryje im wynagrodzenie za pracę. Źle pojmuje swą pracę na zachodzie inż. M. Niestety, przypadkiem dotarło do nas echo o jego „pionierstwie", za które też otrzyma specjalną nagrodę.

Inż. G. otrzymał w Szczecinie nominację na kierownika przedsiębiorstwa budowlanego przy ul. Henrieta 3 (l. dz. 238/45). Zabrał się do pracy uczciwie, uchronił maszyny do obróbki drzewa od zdekompletowania. W dniu 29. 8. br. zostały zabrane wszystkie maszyny przez inną firmę na Apfelallee 12 do fabryki mebli. Co na to Zarząd Miejski m. Szczecina, który przyrzekł pomoc osadnikom? To jest nieuczciwe, wyrzucać człowieka, który od 4 miesięcy borykał się z trudnościami. Gdzie poszanowanie dla jego pracy i poświęcenia? Gdzie moc obowiązująca pierwszego przydziału 238/45?

Ze swej strony zaznaczamy, że będziemy bronili osadników i dochodzili krzywd, uderzając egoistów po nieuczciwych rękach.

Stanisław Kubiak

Zmowa „wilkołaków"

(Szkic rozpoznawczy)

(dokończenie)

Gawęda toczy się dalej:

— Musimy się poświęcić za małżonków i wdowy, i starych ludzi, i sieroty. Ale do tego musi być nas więcej, musi nas być 100 chłopa i jeszcze więcej, same zuchy jak my, którzy umiemy się śmiać, gdy nam gruda ołowiu nie chce zejść z drogi. I tak każdy musi pozyskać *jednego, dwóch* lub *trzech* dobrych przyjaciół... sami kawalerowie. A gdy ktoś jest synem wdowim lub ma dziecko z dziewczyną, to niech się namyśli, zanim do nas przylgnie. A teraz zbratajmy się na dolę i śmierć, na dobro i krew..., że wszyscy za jednego i jeden za wszystkich".

I odsunięto piwo i syn gospody przyniósł puchar, i napełniono go szlachetnym winem, który „urósł *bezpłatnie*" na gościńcu między Burghof i Celle. Wstali, wzięli się w koło stołu pod ręce, *tworząc zwarte koło* i puchar krążył...

Kapitan wygłosił werset wilkołaków — przysięgę.

Następnie ustalono, gdzie i kiedy się będą regularnie spotykali i w jaki sposób się komunikowali. Omówiono jeszcze wiadomości bieżące, wiadomości, gdzie i kiedy tych, których *tropią*, można *dosięgnąć* i im „zasłużoną *zapłatę* wypłacić".

Bractwo się rozchodzi. Przed tym, jak przystało, wybrano jednego z pachołków na zastępcę kapitana i następnego dnia z psem na smyczy (jak tośmy widywali w czasie okupacji gestapowców z wilkiem na krótkiej smyczy) poszli w teren.

Po drodze jeszcze „upolowali" w lesie samotną dziewczynę, Joannę, która opowiada jak to „jej ojciec był kaznodzieją w Bawarii" i jak żyli w pokoju aż nadeszła wojna, jak spłonęła wieś i większość ludności wyginęła. Wówczas wyemigrowali, bo ojciec spodziewał się posady urzędnika w Hanowerze, lecz po drodze schwytani przez oddziały Tilly'ego (epizod z trzydziestoletniej wojny!?), którzy obeszli się jak szatani: ojca tak skatowali, że mu krew szła ustami, a gdy matka ich przeklinała, to ją utopili w studni. Oczywiście „dziewica" przystała do wilkołaków, otrzymała strój męski i imię... „Hans" itd. itd...

I w tym duchu toczy się szkoła wilkołaków. Wreszcie lądują w jakiejś oberży, gdzie właśnie ci nowi mściciele mają wykonać czystą robotę, bo w gospodzie jest hołota, którzy gwałcą dziewczęta. Oberżysta żali się, że miał dwie córki — bliźnięta, które rok temu znaleziono martwe w krzakach.

Przenocowawszy, posiliwszy się w oberży, dosiedli rumaków i ruszyli lasem w drogę. Wulf, Harm, Thedel i „dziewica" Hans. I Harm pyta Hansa: — „Hans, powiedz, czy możesz patrzeć na wiszące na brzozie zgniłe jabłka? *Kilku łajdaków znowu mniej na świecie!* Ja muszę w tatą stronę. Jeśli nie chcesz, zostań tu z Thedelem". Dziewczę jednak przecząco poruszyło głową i rzekło: — *„Rada byłabym, gdyby wszystkie brzozy tak bogato rodzić chciały,* wówczas *mieliby wszyscy nabożni ludzie lepiej!"*

Rozmówca pokiwał głową. I teraz coup:

Na skrzyżowaniu dróg stało kilka okazowych brzóz. *Pięciu mężczyzn i dwie kobiety wisiały* na nich. Nad nimi wyrąbana była w korze pętla wilcza (Wolfsangel), a najstarszy z mężczyzn, chłop z czarną brodą, miał między rękoma deskę z napisem opiewającym, że „jest nas 3 razy jedenastu, zwiemy się wilkołakami, mamy każdego na oku"... Taka jest zmowa wilkołaków. W aneksie wyjaśniającym podano, że ów znak miewa następującą formę:

lub

Swastyka zrodziła się przy piwie w Monachium, pętla wilcza nowej ewangelii teutońskiej w puszczy lyneburskiej, w oberży w Obbershagen. Jak swastyka była zawołaniem bojowym *miast*, które, dziś leżąc w gruzach, nie stanowią już potencjału dynamicznego odwetu, tak hasłem jutra, i to *wsi*, w której złożach leży potęga chłopskiej utajonej siły rewanżowej, ma stać się pętla wilcza wilkołaków. Na razie ukryte jest to zręcznością germańskiego zmysłu maskowania w zaroślu klechdy aż do dnia, kiedy demon germański uzna, że nadeszła chwila odpowiednia.

Antoni Chocieszyński

Teutony idą... Dzieci płacz podnoszą
i jękiem matek z słodkich snów się płoszą,
by spojrzeć w okna, kędy twarz straszliwa
i pięść skrwawiona ku dziecięciu kiwa...

Teutony idą... Progi krwią zbroczone
matek, co własnym zasłaniały łonem
córki przed hańbą — a synów przed męką...
krew w przemoczoną ziemię już nie wsiąka...

Teutony idą... Pustka grobów wieje
i wiatr szamoce rozwarte wierzeje,
a przez oślepłych okien ciemne lochy
wiatr niesie w pole pogorzelisk prochy...

Teutony idą... i trupy narodów
szlak krwawy znaczą strasznego pochodu:
o zemstę krzyczą wycięte plemiona
lecz głos rozpaczy na pustkowiu kona...

Teutony idą? Głód kroczy w ich ślady,
nagich kikutów ciągną się gromady
i świat przystaje ze zdumienia niemy,
gdy Teutony wyją: „Wolność wam niesiemy..."

...Wolność — dla trupów miażdżonych butami...
Wolność — dla pustki zlanej sierot łzami...
Wolność — zhańbionych morderstwem ołtarzy...
Wolność — narodów — skutych w kajdaniarzy...

III

Świat stanął niemy — i czas się zatrzymał
i ludy patrzą zbladłymi oczyma,
gdzie kres pochodu i zbrodni gdzie koniec
i kiedy miecz boży, karzący zapłonie?

Bowiem wybije na dziejów zegarze
godzina pomsty, straszliwa w swej karze,
bo kto rozpętał piekła ciemne tonie —
tego moc piekieł w odmętach pochłonie!

Warszawa, 1942

JAK WYGLĄDA NA POMORZU

Koszalin, we wrześniu

Jak już w poprzednim numerze „Polski Zachodniej" pokrótce donosiliśmy, odbył się w Koszalinie, tymczasowej siedzibie wojewódzkiej — drugi Zjazd Pełnomocników Obwodowych (Starostów) Pomorza Zachodniego. Na zjeździe tym omawiano żywotne zagadnienia Pomorza Zachodniego. Obrady odzwierciedliły faktyczną sytuację na Pomorzu, dlatego zamieszczamy poniżej sprawozdanie bez zmian.

Obrady zagaił pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego ppłk. Ł. Borkowicz. Pierwszym punktem były sprawozdania pełnomocników. Jako pierwszy zabrał głos pełnomocnik na miasto Szczecin, prezydent inż. Zaremba. Jego sprawozdanie obejmowało okres od 5 lipca — kiedy to polski Zarząd Miejski został formalnie dopuszczony do urzędowania — do początku września. Rozwój życia polskiego w Szczecinie poczynił w tym czasie znaczne postępy.

W Szczecinie — znaczna poprawa

Od 14 lipca komenda wojenna jest polska. W związku z tym polepszył się stan bezpieczeństwa w mieście. Liczba zarejestrowanych Polaków wynosi blisko 19 tys. osób, tj. około 4 500 rodzin. Jeśli idzie o niemców, to w pierwszym okresie rządów polskich było ich w Szczecinie 6 tys., w dniu powtórnego objęcia miasta liczba ta wynosiła 84 tys. Obecnie mieszka tu około 70 tys. zarejestrowanych niemców. Życie codziennie normalizuje się powoli. Od 10. IX. zostały wprowadzone karty żywnościowe. Jest już czynnych przeszło 900 sklepów, 374 zakładów przemysłowych. Elektrownia, choć bardzo zniszczona przez działania wojenne, dostarcza prądu na oświetlenie miasta. Woda dociera wszędzie do mieszkań parterowych, a w niektórych miejscach dochodzi do 3—4 piętra. Gazownia ma być uruchomiona za 3—4 miesiące. Naprawiono 8 i pół kilometra linii tramwajowych. Dwie linie są już czynne, a cztery będą uruchomione w najbliższym czasie. Rząd postanowił powołać do życia specjalną instytucję „Odbudowy Szczecina" na wzór „Biura Odbudowy Stolicy". Ma ona dysponować kredytami do 8 milionów złotych miesięcznie. Odbudowa miasta ruszy wtedy o wiele szybciej. Są już czynne gimnazjum, liceum, szkoły powszechne. Działalność instytucji społecznych — szczególnie sportowych i młodzieżowych (harcerstwo liczy 8 drużyn) — ożywia wygląd miasta. Do Szczecina dochodzi już 5 pociągów dziennie, a usprawnienie komunikacji wpływa też na poprawę warunków aprowizacyjnych. Poważnym niedomaganiem jest bezpieczeństwo. W samym mieście bardzo się ono poprawiło, natomiast na drogach dojazdowych pozostawia wiele do życzenia. Prezydent jest pełen najlepszej myśli, że polskie miasto portowe Szczecin znajduje się na drodze do świetnego rozwoju.

Następnie składali kolejno sprawozdanie pełnomocnicy. Największy nacisk został położony na sprawozdanie z akcji żniwnej oraz z obecnego stanu i możliwości na czas najbliższy akcji siewnej. W zestawieniu z podanymi na zakończenie przez inż. Błażejowicza, zast. prezesa Okr. Urzędu Ziemskiego, cyframi statystycznymi, można sobie na podstawie tych wiadomości z terenu wyrobić ogólne pojęcie o naszych możliwościach gospodarczych na rok bieżący.

Obszar Pomorza Zachodniego

Okręg Zachodniego Pomorza wg obecnego podziału administracyjnego, tj. po odłączeniu 11 powiatów do województw gdańskiego, bydgoskiego i poznańskiego, liczy 2 297 392 ha, w czym ziemi ornej ca 1 431 tys. ha, a 611 tys. ha lasów. (Reszta przypada na wody, drogi, nieużytki, znajduje się pod zabudowaniami itd.) Około 250 tys. ha, w tym ponad 100 tys. ha ziemi ornej znajduje się na terenach jeszcze nieobjętych przez administrację polską. Słowem — dane O. U. Z. obejmują ca 2 053 768 ziemi, w czym 1 305 tys. ha ziemi ornej.

Wynik akcji żniwnej

Powierzchnia żniwna obejmuje z tego 488 106 tys. ha. Według planu żniwnego 149 tys. hektarów mieli sprzątnąć osadnicy polscy, ca 339 tys. ha — Armia Czerwona. Jak wynika ze sprawozdań pełnomocników w planie tym zaszły w toku akcji pewne przesunięcia. Na drodze porozumienia z komendantami na poszczególnych terenach powierzchnie obszarów żniwnych zmieniono na korzyść to jednej, to drugiej strony. Polscy osadnicy przy bardzo wydatnej pomocy oddziałów Wojska Polskiego przeprowadzili na swych obszarach żniwa naogół od 92 do 98%. Tereny nieskoszone — to przede wszystkim pola zaminowane, na które wejść narazie nie można. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa, jeśli idzie o zwiezienie skoszonych zbiorów. Zwieziono przeciętnie 60%. Przyczyną jest tu katastrofalny wprost stan sprzężaju. Na całym terenie Pomorza Zach. ilość ogólna koni sięga zaledwie 13 tysięcy.

Niedociągnięcia w organizacji ekip żniwnych

Nawiasem zaznaczyć wypada, że pomoc okazana terenom pomorskim przez województwa sąsiednie w postaci grup ochotniczych, przyjeżdżających na żniwa, dała wyniki minimalne. Np. przeznaczona do powiatu kamińskiego ekspedycja studentów wyższych uczelni poznańskich, licząca około 1 500 osób, po szeregu przygód i perypetyj dotarła do Kamienia w liczbie 175 osób, trafiła akurat na okres deszczów, uniemożliwiających pracę żniwną, nie zdziałała więc wiele i wróciła do Poznania, zżąwszy 2 ha. Warto by tutaj zastanowić się nad niedociągnięciami w organizowaniu ekip żniwnych, szkoda bowiem, aby zapał i dobre chęci ochotników oraz związane z tą imprezą koszta marnowały się nieproduktywnie.

Perspektywy akcji siewnej

Przechodząc do perspektyw będącej obecnie w toku akcji siewnej, przedstawiają się one dosyć smutnie. Niewiele powiatów przeprowadziło ją dotąd w skali wyższej niż 25%. Według planów żniwnych, pod oziminy przeznaczone jest i powinno być obsiane 410 tys. ha ziemi. Ponieważ osadnicy dysponują 13 tys. koni, można będzie, licząc przeciętnie po 6 ha na konia, zaorać nimi około 78 tys. ha. Rozporządzalne traktory zaorzą 23 tys. ha. Dywizja gospodarcza Wojska Polskiego, dwoma tysiącami koni, ma zaorać 10 tys. ha, zaś 15 tys. ha traktorami. Armia Czerwona pomoże obrobić 37,5 tys. ha. W ten sposób liczyć można na obsianie oziminami ca 163,5 tys. ha. Przypuściwszy nawet, że przy największym wysiłku, przy możliwości zwiększenia liczby traktorów, czy koni, liczbę tę dałoby się podnieść do 200 tys. ha, to jednak z 410 tys. ha, które powinno być obsiane, ponad 210 tys. ha leżeć jeszcze będzie odłogiem. O. U. Z. jako przeciwśrodek uważa udzielenie przez Państwo kredytów na wykonanie tej pracy najemnymi rękami. Licząc koszt obrobienia 1 ha ziemi na ca 400 zł, potrzebny byłby kredyt 80 milionów złotych.

W przemówieniu swym na zakończenie obrad Zjazdu, pełnomocnik okręgowy ppłk. Borkowicz podał w

wątpliwość realną wartość tych liczb i środków. Uważa on, że liczba 200 tys. ha, które można będzie obrobić branymi pod uwagę środkami, jest zbyt wysoka. Określa tę liczbę na 100 lub niewiele ponad 100 tys. ha. Tak samo nie można liczyć na tak wysokie kredyty na pomorskie siewy. Jedyna, zdaniem pełnomocnika, droga zapobieżenia złu, które może przybrać formy katastrofy, jest zwrócenie się z prośbą o pomoc do Armii Czerwonej. Ppłk. Borkowicz jest przekonany, że nie dozna odmowy, gdy zwróci się do dowództwa Czerwonej Armii z prośbą o zaoranie ziemi, której osadnicy, nie posiadając dostatecznej ilości sprzężaju, ani traktorów, w żaden sposób obsiać i obrobić nie mogą.

Stan bezpieczeństwa

Jak wynika z obecnych sprawozdań pełnomocników obwodowych, w zestawieniu ze sprawozdaniami, składanymi na I. Zjeździe w dniach 15—16 czerwca br., proces polszczenia Zach. Pomorza, proces normalizacji życia, posunął się poważnie naprzód. Najwięcej zarzutów skierowanych było pod adresem milicji i władz bezpieczeństwa, które, nie posiadając dostatecznej ilości wykwalifikowanych ludzi, nie potrafiła przeciwstawić się akcji elementów destrukcyjnych, dezerterów i opryszków i zaprowadzić całkowitego porządku i bezpieczeństwa na naszym terenie. W niektórych obwodach, m. i. Białogród, Choszczno, Koszalin, pojawiły się w ostatnich czasach bandy partyzantów niemieckich. Zostały one jednak energicznie zlikwidowane przez oddziały Armii Czerwonej.

Sprawy osadnicze

Stan osadnictwa poskiego bardzo wydatnie się podniósł we wszystkich obwodach. Przy przeprowadzaniu nowego podziału administracyjnego z naszego okręgu wypadły coprawda najlepiej pokryte siecią osadniczą powiaty. Według zestawień naczelnika Wydziału Osiedleńczego, Cybińskiego, to odłączenie powiatów pomniejszyło o $^2/_3$ ludzkość Zach. Pomorza. Liczba Polaków, osiedlonych na obecnym terenie Okręgu administracyjnego, wynosi około 180 tys. osób, z czego ponad 100 tys. przypada na wieś, niecałe 80 tys. na miasta. **Liczba niemców, nie wysiedlonych jeszcze, sięga 210 tys. osób.** Do końca roku wszystkie gospodarstwa niemieckie mają być już obsadzone przez Polaków. Poważnym zagadnieniem jest sprawa gospodarzy rolnych. Trzeba zaofiarować takie warunki pracy, mieszkanie i rekompensatę, aby znaleźli się kandydaci, przedkładający to nad swoje gospodarstwa.

t. krasz.

Z LĘBORKA DO ŁEBY

Na przejazd pociągiem z Lęborka do Łeby niecałej godziny jazdy szeroką doliną, wymoszczoną puszystymi łąkami. Z dwu stron wznoszą się kulisy łagodnych wzgórz, zalesionych dębami i olchami, rozjaśnionych zielenią wielkich paproci i krzewów tarniny, nęcących głębią ciemnych borów sosnowych, biegnących skosem pagórkowatego terenu. Gdzieniegdzie widnieją z dala kaszubskie przysiółki o domkach z dachem naczółkowym pod strzechą, zbudowane na reglówkę. Przeważa jednak wielka własność, administrowana w tej chwili przez wojsko — pasą się stada krów po kilkaset sztuk w gromadzie. Jedna ze stacyjek nazywa się **Garczygóra.** — Kaszubi objaśniają dowcipnie, że to znaczy: **„Gar cygar“**, albo **„gar, czy gar“** — to obojętne, gdyż jest tu wszędzie co włożyć „w gar“, bo ziemia wdzięczna i urodzajna.

Sama Łeba nie przedstawia się dziś efektownie, mimo, że posiada tradycje wspaniałej przeszłości. Jest to osada rybacka — długa ulicówka z małymi domkami, zwróconymi szczytami do drogi. Przecina ją wąska rzeczka Mielnica, tworząca malownicze zakątki. Dalej za miasteczkiem znajduje się dopiero właściwy port, tam, gdzie rzeka Łeba wchodzi do morza. Tu stała dawniej właściwa Łeba, o której podania ludowe kaszubskie głoszą, że była najbogatszym z nadbałtyckich miast pomorskich, że podobnie, jak legendarna Wineta, zapadła się w odmęty wód — a czasem tylko słychać z głębi huk dzwonów kościoła św. Mikołaja.

Z źródeł historycznych wiadomo, że Łeba otrzymała prawa miejskie w połowie XIV wieku, że istniały tutaj dwie odrębne miejscowości, mianowicie Łeba i Łeboujście, zniesione przez burzę morską z końcem w. XVI. Jeszcze w w. XVIII noszono się z projektem odwodnienia okolicznych moczarów i stworzenia z jeziora Łebskiego obszernego, wygodnego portu. W tym celu został przekopany 30 m szeroki kanał poprzez wydmy. I cóż się stało 4 marca 1773 r.? Oto morze wtargnęło z taką gwałtownością do Łebskiego jeziora w pobliżu Rąbinka, że zalane zostały okoliczne wioski i część miasta Łeby. Ludzie miechami znosili piasek, aby kanał zasypać, ale piasek woda porywała ze sobą ku morzu. Wówczas więc, jak głosi miejscowa legenda: „Tej ga ni są żodnej rady nie wiedzieli, tej oni kląkli na strąd os wziąni rące do grepe: „Punboże! pomoże nam!“ Tej ta woda ostała w tim okamergnieniu“. — Ostatecznie rów zasypano, gdyż żywioły okazały się silniejsze od woli starego Fryca i jego inżynierów. Jeszcze w w. XIX kołatała się myśl, aby nie w Kilonii, ale w Łebie zbudować niemiecki port wojenny. Projekty te nie zostały jednak zrealizowane. Z chwilą pobudowania kolei z Łęborka do Łeby powstała tutaj miejscowość kąpieliskowa, cel licznych wycieczek dla mieszkańców Lęborka.

Znaczenie Łeby nie przestaje jednakże być wybitne. Uporczywie wraca wspomnienie dawnych słowiańskich czasów, świetność Łeby, i budzi się myśl, jak należałoby najlepiej na przyszłość rozstrzygnąć losy tej ważnej miejscowości. Przed wojną miała Łeba 85 wielkich kutrów motorowych i liczne, doskonale prosperujące wędzarnie. Dziś zarysowuje się już Łeba jako bratni port rybacki dla Gdyni. Niestety jednak na 3 000 mieszkańców jest tu w tej chwili zaledwie 115 Polaków — liczba znikoma.

Z okien budynku kuracyjnego, stojącego wysoko na diunach, można ogarnąć wzrokiem cały przepiękny pejsaż kaszubski: dwa siostrzane jeziora z dwu stron miasta, Łebskie i Sarbskie oraz zielone rozłogi łąk, borów i pól.

A od północy: roztocz Bałtyku. Rzeka Łeba, podtrzymana dwoma mocarnymi ramionami kamiennego mola, walczy rozpaczliwie wciąż odpychane od ujścia przez niechętne, gniewne morze. Dwa przeciwne prądy kłębią się u wrót wodnych.

Bałtyk u wybrzeży Łeby szaleje zawsze, dniem i nocą — nie można tutaj poławiać na żaglowych statkach. Piękno tego morza, tak różnego od cichej zatoki gdyńskiej, jest pierwotne, kosmiczne — takie, jakie być mogło w pierwszych dniach stworzenia. Melancholia i groza wieją z szumiącego, pohukliwego odmętu, ale zarazem jawią się widma słowiańskich żeglarzy, którzy potrafili okiełznać dzikie żywioły.

Dr Wanda Brzeska

W kilku wierszach

Statki polskie przez całą wojnę pracowały w ramach organizacyjnych przedsiębiorstw żeglugowych: Linia Gdynia—Ameryka, Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego i Żeglugi Polskiej. Obecnie czynione są przygotowania do reorganizacji zarządu polskim tonażem handlowym.

Państwową Szkołę Przemysłową w Krakowie ukończyło 212 absolwentów, wśród których znajdują się technicy budowlani, chemicy, elektrycy, technicy drogowi i melioracyjni. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do dyrekcji szkoły o skierowanie nowych sił na odzyskane tereny zachodnie, gdzie wszyscy znajdą dla siebie pracę stosowną do swych warunków i umiejętności.

Z naszego punktu obserwacyjnego

Łączyć, a nie dzielić

Jak donosi „Kurier Codzienny“ (nr. 75), klub posłów Str. Demokratycznego wysunął na ostatniej sesji K. R. N. projekt utworzenia Ministerstwa Osadnictwa i Repatriacji, wyposażonego w szerokie kompetencje. Projekt wychodzi z założenia, że żywiołowo odbywająca się wędrówka Polaków na Zachód jest w znacznym stopniu chaotyczna.

Przyczyn tej pewnej bezplanowości jest wiele, ale najgłówniejsza z nich, to brak jednego centralnego ośrodka dyspozycyjnego, kierującego tą akcją.

„Dotychczas istnieje powołany do życia Urząd Generalnego Pełnomocnika Ziem Zachodnich, Centralny Komitet Przesiedleńczy i Państwowy Urząd Repatriacyjny, przyczym Centralny Komitet Przesiedleńczy w samym założeniu reprezentować miał czynnik społeczny. Poza tymi instytucjami akcję osadniczą prowadzą partie polityczne, Polski Związek Zachodni, Samopomoc Chłopska. Wskutek takiej organizacji kierowniczych ośrodków dysponujących akcją repatriacyjną i osadniczą, wytworzyła się pewna wielotorowość i co za tym idzie — chaos.“

*

W „Odrodzeniu“ (nr. 42), Zofia Marynowicz w artykule p. t.: „Ziemia naszej przyszłości“ pisze m. in.:

„Dopóki zakres działania Min. Skarbu i Min. Przemysłu nie zostanie rozgraniczony ostatecznie, dopóty do tysiąca kłopotów pełnomocników dochodzić będzie i ten — niemało poważny zresztą — że otrzymywać oni będą z góry nominatów z różnych stron na to samo stanowisko...“

*

Jerzy Smoleński w „Nowej Epoce“ (nr 16)) w artykule pt.: „Głos demokraty z Olsztyna“, piszse:

„Aby ten (demokratyczny) ustój osiągnąć i zrealizować na Odzyskanych ziemiach, należy umożliwić obywatelowi udział w administracji lokalnej, w lokalnej gospodarce i w ogóle w lokalnym życiu publicznym oraz zapewnić mu wpływ na to życie poprzez powołanie terenowych rad narodowych.“

*

W cytowanym już artykule „Odrodzenia“, Z. Marynowicz pisze jeszcze:

„Najbardziej razi na Dolnym Śląsku w stosunkach polsko-niemieckich brak jakiegoś wyraźniejszego rozgraniczenia między nami i nimi. Nic, albo prawie nic nie odróżnia zwycięzców od zwyciężonych...“

Na ten sam temat Jalu Kurek pisze w „Dzienniku Ludowym“ (nr 24):

„Niemcy rozpierają się swobodnie i butnie po swoich domach, gdy tymczasem polska nędza ginie marnie pod plantem kolejowym. Niszczeje żywioł polski, arcypolski, tragiczni tulacze, ale niemcy okupują nadal suwerenną ziemię Rzeczypospolitej...“

*

I jeszcze Zofia Marynowicz:

„Niewątpliwie czynnikiem wpływającym na ożywienie życia, jest wolny handel. Dlaczego, skoro dopuszczony on został oficjalnie w całym kraju..., stał się niemal śmiertelnym grzechem na Zachodzie? Dlaczego sprawa ta — niewątpliwie poważna — uzależniona jest od widzimisię władz lokalnych? Na jakiej podstawie oficjalny w jednym mieście śląskim, tępiony jest w drugim?“

*

„Polpress“ donosi (Głos Wlkp. nr 208), że w obrębie Min. Oświaty zostało powołane do życia Biuro Ziem Odzyskanych. Zadaniem jego jest badanie i ustalenie potrzeb oświatowo-kulturalnych, oraz koordynowanie prac organizacyjnych szkolnictwa i oświaty na terenie Ziem Odzyskanych. Biuro będzie działać w kontakcie i współpracy z instytucjami naukowymi, czynnikami państwowymi i samorządowymi oraz z organizacjami społecznymi, zajmującymi się zagadnieniami Ziem Odzyskanych“.

To krótkie zestawienie pokłosia głosów prasy z ostatnich kilku dni zawiera wspólną myśl przewodnią, choć nie zawsze wyraźnie uczczoną. Wynika z niego wołanie o koordynację wysiłku państwowego na poszczególnych odcinkach życia Ziem Odzyskanych. Zestawiając te głosy, uważamy je za wymowną ilustrację naszego artykułu w poprzednim numerze „Polski Zachodniej“ i uzupełniamy. Idzie nie tylko o koordynację pracy w poszczególnych resortach, ale — i przede wszystkim — o koordynację całości spraw Ziem Odzyskanych w jednym ośrodku dyspozycyjnym.

(cm).

Z życia Ziem Zachodnich

Konie i bydło dla Polski

Gdańsk (kor. wł.). Do portu gdańskiego przybędzie w tych dniach statek „Virginia“, który załadował w Nowym Jorku transport koni i bydła, przeznaczonych dla Polski w ramach dostaw UNRRY.

Dolny Śląsk w walce z największą plagą

Katowice (kor. wł.). W tych dniach Pełnomocnik Rządu Rzeczypospolitej na woj. dolno-śląskie wydał zarządzenie, w którym kategorycznie zakazuje wywozu z terenu województwa: towarów przemysłowych, środków spożywczych w ilościach, które by mogły stanowić przedmiot handlu detalicznego lub hurtowego, wszelkiego rodzaju mebli i innych ruchomości, a przede wszystkim samochodów, motocykli, rowerów, maszyn, urządzeń fabrycznych itp.

Dożynki w Skwierzynie

Skwierzyna (kor. wł.). W niedzielę dnia 16 bm. odbyły się w Skwierzynie na Ziemi Lubuskiej pierwsze dożynki. Po mszy św., w której uczestniczyli przedstawiciele władz, udano się do Domu Teatralnego, gdzie zgromadzonych powitał ob. W. Mikołajczak. Nawiązując do tradycyjnych polskich dożynek podkreślił, że są one świątem pracy rolnika. Po odśpiewaniu Roty i hymnu narodowego zespoły dożynkowe z Skwierzyny, Goraju, Bledzowa i innych gmin wykonały szereg pieśni i tańców w strojach ludowych, po czym złożyły wieniec na ręce starosty. Zabawą ludową zakończono uroczystość dożynkową.

Niemcy — sabotażyści

Szczecin (kor. wł.). Donoszą nam z Pomorza, że zbrodnicze ręce podpalają sterty zboża. Dochodzenia wykazały, że jest to dzieło sabotażystów niemców i volksdeutschów. Władze ujęły cały szereg podpalaczy.

Zachodnio-Pomorska Szkoła Muzyczna

(Kor. wł.) Wydział Kultury i Sztuki przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu R. P. na Pomorze Zachodnie przystąpił do organizowania Szkoły Muzycznej, która obecnie mieścić się będzie w Koszalinie, a następnie przeniesiona zostanie do Szczecina. Projektowane jest otwarcie klas: fortepianowej, skrzypcowej, wiolonczelowej, śpiewu, solfeżu. Dla zorientowania się w ewentualnej frekwencji, otwarto już próbne zapisy. Kandydaci winni nadsyłać pod adresem Wydz. Kultury i Sztuki, pok. 223 w Urzędzie Pełnomocnika Rządu R. P. w Koszalinie następujące dane: imię, nazwisko, data i miejsce urodzenia, wykształcenie ogólne, dotychczasowe studia muzyczne, klasa, do której zgłasza się kandydat i adres. Powstanie Szkoły Muzycznej na Zachodnim Pomorzu należy powitać radośnie, gdyż będzie ona ważnym czynnikiem w kulturalnym opanowaniu naszych nowych ziem. (tk)

Zmiany personalne w P. Z. Z.

Wobec objęcia nowych stanowisk w Zarządzie Głównym P. Z. Z. przez dotychczasowego prezesa Okręgu Poznańskiego Dr. St. Szenica i kierownika Okręgu red. Cz. Brzóskę, prezesem Okręgu poznańskiego został pprokurator Antoni Zachuta, zaś obowiązki Kierownika Okręgu objął dr Witold Hensel.

Zapasy drzewa i lnu na Pomorzu

(Kor. wł.) Na Pomorzu Zachodnim znajdują się duże zapasy drzewa surowego i tartego. W bardzo licznych fabrykach mebli na Pomorzu Zachodnim znajduje się wiele półfabrykatów, które można będzie zbyć w województwach sąsiednich. Przemysł budowlany zasobny jest w gotowe cegły i dachówki, które zostaną zużyte przy remoncie zniszczonych domów. Ponadto zgromadzono duże ilości konopi i lnu, które już częściowo zostały przekazane przemysłowi tekstylnemu w Łodzi.

Przemysł wrocławski ruszy niebawem

(Kor. wł.) Przed wojną posiadał Wrocław dość silnie rozwinięty przemysł. Posiadał fabryki wagonów, maszyn rolniczych, bogaty przemysł konfekcyjny, nadto fabrykę kabli, silników, aparatów elektrycznych oraz przemysł ceramiczny. W obecnej chwili pozostała tylko połowa zakładów przedwojennych, z czego 5—10% nadaje się do natychmiastowego uruchomienia. Oblicza się, że do końca br. będzie można uruchomić 25% wrocławskich zakładów przemysłowych.

Do uruchomienia zakładów przemysłowych potrzebna jest jednak siła napędowa. To też na pierwszy plan wysuwa się sprawa energii elektrycznej, węgla i gazu. Nadto fabryki wrocławskie trzeba zaopatrzyć w pasy zapędowe, które Niemcy zabrali ze sobą lub zniszczyli.

Z kraju i ze świata

Generał Eisenhower w stolicy

Do Warszawy przybył na krótki pobyt ze swoim sztabem naczelny dowódca amerykańskich sił zbrojnych w Europie generał Eisenhower, którego Prezydent Bierut udekorował Krzyżem Grunwaldu.

Misja sowiecka opuszcza Polskę

Prezydent Bierut wraz z Premierem Osóbką-Morawskim wydali w Belwederze pożegnalną kolację na cześć odjeżdżającej z Polski misji wojskowej Związku Radzieckiego.

Goście z zagranicy w Lublinie

Delegaci Anglii, Ameryki i Luksemburga, goszcząc w Lublinie, zwiedzili osławiony obóz w Majdanku.

Za 10 lat będzie odbudowany Poznań

Wiceprezydent m. Poznania inż. Cieśliński w swym sprawozdaniu stwierdził, że wskutek działań wojennych zostało uszkodzonych lub zniszczonych 55% budynków. Koszt odbudowy miasta według cen obecnych wyniesie 9400 milionów złotych. Czas trwania odbudowy oblicza się na 10 lat. Dotychczas odbudowano 24 budynki mieszkalne i 2 szpitale. Ponadto remontuje się 38 szkół, 25 obiektów szpitalnych i opieki społecznej, 11 obiektów zabytkowych i kościelnych oraz 11 budynków użyteczności publicznej. Wywieziono dotychczas 50 225 m^3 gruzów, rozebrano 40 tysięcy m^3 budynków, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, wysadzono 30 tysięcy m^3 budynków, odbudowano 53 tysiące m kw. dróg.

Zjazd władz centralnych Ligi Morskiej

W dniu 7 października obradować będzie w Warszawie walny zjazd delegatów Ligi Morskiej. Jest to pierwszy walny zjazd od 1939 roku.

Biuro Ziem Odzyskanych

W Ministerstwie Oświaty powołane zostało do życia Biuro Ziem Odzyskanych, którego zadaniem będzie ustalanie potrzeb oświatowo-kulturalnych oraz koordynowanie prac szkolnictwa.

Zjazd automobilistów

W stolicy odbył się dwudniowy zjazd automobilistów Polski. Obrady zaszczycił swoją obecnością premier Osóbka-Morawski. Zebrani podkreślali ważność motoryzacji dla kraju.

Autobus Wrocław—Łódź

Z dniem 1 października br. P. K. S. uruchamia bezpośrednie połączenie Wrocław—Kalisz—Łódź.

Waszyngton. Prezydent Truman podał kilka cyfr, które ilustrują olbrzymie rozmiary różnych towarów, jakie zostaną przesłane do Europy w ostatnim kwartale br. Przewidziana jest dostawa 150 milionów ton mięsa i konserw mięsnych, 70 milionów ton pszenicy, 28 ton cukru, 13 ton słoniny oraz znacznej ilości mleka skondensowanego itp.

Rzym. Marszałek Aleksander przyjęty został na audiencji u Papieża, który udekorował go medalem papieskim.

Londyn. W Londynie poza obradami Rady 5-ciu Ministrów odbyła się konferencja „naftowa" pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Ponadto obraduje konferencja radiowa, na której mają być ustalone długości fal dla poszczególnych rozgłośni radiowych. W konferencji uczestniczy 12 państw, m. in. i Polska. Dalej obraduje konferencja lotnicza.

Paryż. W dniu 25 bm. rozpoczęły się Paryżu obrady reprezentantów Związków Zawodowych całego świata. Związek ten liczy około 70 milionów członków. W obradach uczestniczyć będzie również delegacja polska.

Kronika P. Z. Z.

Z działalności P.Z.Z. w Koszalinie

Dnia 5 bm. o godz. 19 odbyło się zebranie obwodu P.Z.Z. na powiat Koszalin. Zagaił je delegat P.Z.Z ob. Fr. Grabski. Wyboru władz dokonano w składzie następującym: prezes ob. starosta Dobrzycki, I. wiceprezes ob. Wielgosz, II. wiceprezes ob. Schindler, sekretarz ob. Fr. Grabski, z-ca sekretarza ob. St. Sieja, Komisja Rewizyjna: ob. Wilamowski, przewodniczący.

Zarząd Główny reprezentował na zebraniu ob. red. Cz. Brzóska, z-ca gen. sekretarza, który wygłosił przemówienie na temat: „Jaki winien być typ Polaka na nowoodzyskanych Ziemiach Zachodnich. M. in. napiętnował w swym przemówieniu tych wszystkich Polaków, którzy utrzymują stosunki z Niemcami i tych, którzy nawet nawiązali bliższe stosunki z Niemkami. P.Z.Z. wystąpi stanowczo przeciw tym Polakom i domagać się będzie ich ukarania.

Następnie zabrał głos ob. mgr Cz. Pilichowski, który naszkicował program działalności P.Z.Z. na nowoodzyskanych Ziemiach Zachodnich. Ponieważ P.Z.Z. wychodzi z założenia, że w Polsce kwestia niemiecka musi zostać radykalnie rozwiązana, wobec tego wszyscy zdrowi Niemcy i Niemki winni zostać odosobnieni w obozach pracy dla odbudowy kraju, a reszta winna zostać wysiedlona. Dalej niedopuszczalna jest wszelka współpraca z Niemcami. Niemcy na terenach nowoodzyskanych muszą zostać kompletnie odizolowani, a wszelka z nimi współpraca będzie uważana za zdradę narodu i państwa polskiego. Dlatego P.Z.Z. jako organizacja społeczna będzie czynnikiem kontroli społecznej.

W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos m. in. ob. inż. Błażejewicz, Kmiecik, Rieckowiak, Schindler, Grabski.

Współpraca P. U. R. i P. Z. Z.

Z inicjatywy Zarządu Okręgu PZZ. w Rzeszowie odbył się Zjazd Inspektorów Rejonowych PUR-u, Komisji Osiedleńczej oraz prezesów oddziałów PZZ.

Tematem Zjazdu była akcja sharmonizowania i zespolenia akcji osiedleńczej. Referat na ten temat wygłosił naczelnik PUR-u w Rzeszowie, ob. Strzelecki, który podkreślił zgodną współpracę PUR-u z PZZ. W wyniku obrad ustalono zasadę nieograniczania się przy rejestracji do pewnych tylko kategorii przesiedleńców. W przyszłości wszystkie placówki PZZ. będą miały możność rejestracji chętnych do wyjazdu na Zachód.

Bezpośrednio po zjeździe odbyło się zebranie prezesów oddziałów PZZ., na którym omówiono sprawy organizacyjne.

„POLSKA ZACHODNIA"
Konto PKO. V — 4228.

P. Z. Z. w Żninie w sprawach niemieckich

W Żninie odbyło się zebranie członków P. Z. Z. z udziałem przedstawicieli władz, PUR-u, partii politycznych i organizacji społecznych. Zebranie otworzył prezes mgr Frankowski, po czym sekretarz Koła P. Z. Z. Kaźmierski wygłosił sprawozdanie ze zjazdu okręgowego w Poznaniu, nad którym wywiązała się ożywiona dyskusja. W wyniku dyskusji uchwalono krótką rezolucję streszczającą się w następujących punktach: nie dać Niemcom praw obywatelskich, zobowozać ich i zmusić do pracy; Polaków repolonizować, gdyż każdy Polak jest nam potrzebny; na terenach odzyskanych pozostawić 10% Niemców, aby nie zmniejszać potencjału roboczego; Niemców, członków partii hitlerowskiej bezwzględnie wysiedlić.

W dalszym ciągu omawiano sprawy rehabilitacji „Volksdeutschów", sprawy przesiedleńcze i inne dotyczące organizacji wewnętrznej oddziału. Sekretarz podał do wiadomości zebranym, że w Gąsawie utworzono Koło P. Z. Z., na czele którego stanął wójt Krygier Telesfor. Po przyjęciu kilku nowych członków zebranie zamknięto.

Okręg Pomorze Zachodnie

Dnia 5 bm. odbyło się w Koszalinie w gmachu własnym zebranie Zarządu Okręgowego PZZ na Pomorze Zachodnie z udziałem zastępcy pełnomocnika Rządu wicewoj. ob. Thomasa. Zebraniu przewodniczył wizytator szkolny na okręg Pomorze Zachodnie ob. dyr. Józef Modzelewski. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności na Pomorze Zachodnie złożył ob. Michał Kmiecik. Na terenie okręgu działa 27 placówek, prowadząc głównie akcję przesiedleńczo-osadniczą. Skład zarządu jest następujący: prezes — płk Leonard Borkowicz, I wiceprezes nadprok. Jan Powidzki, II wiceprezes wizytator Józef Modzelewski, III wiceprezes — prezes Urzędu Ziemskiego Michał Okołowicz, sekretarz i kierownik okręgu Michał Kmiecik, zastępca sekretarza adw. Grabski. W skład zarządu wchodzi również delegat PUR-u ob. Woźniakowski. Do komisji rewizyjnej delegują cztery partie polityczne po jednym przedstawicielu.

Okręg Rzeszów

Sierpień był miesiącem wzmożonej akcji osadniczej. Okręg wysłał ogółem 5800 osób, z czego 3200 rolników. Do Gdańska i Gdyni skierowano 1820 osób, resztę do Jeleniej Góry, Wrocławia, Gliwic i Poznania. W terenie okręg rzeszowski posiada 12 obwodów i 10 kół. W okresie sierpnia urządzono 24 zebrania i 3 wiece.

W skład zarządu wchodzą: prezes dr Juliusz Trabert, oraz jako przedstawiciele czterech stronnictw mgr Marcin Miasik (Stron. Dem.), Józef Noworol (PPS), Jan Południak (Stron. Lud.) i Pawlak Stanisław (PPR).

Koło P. Z. Z. Żerków dokonuje inspekcji

Delegacja P. Z. Z. Żerków w osobach: Jezierska Maria, Walczak Fr., Jędraszyk K., Sanocki W., Haszkiewicz W. i Szmytkowski B. dokonała lustracji osadnictwa w Wrocławiu, Gubinie, Lignicy, Oleśnicy i Zielonej Górze. Zaludnienie miast i wsi nie jest jeszcze dostateczne. Wobec rozpoczynających się jesiennych robót rolnych, konieczne jest zwrócenie uwagi na intensywniejszą akcję osadnictwa wiejskiego. Miejscowe władze widzą najchętniej mniejsze grupy osadników (10 osobowe), które jest łatwiej rozprowadzić w terenie. kb.

Nr 9 • Poznań
30 września 1945 r.

Administracja:
ul Chełmońskiego 2
czynna od 8—15

Konto P. K. O.
„Polski Zachodniej"
V — 4228

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik – organ P.Z.Z.

Redakcja:
ul. Chełmońskiego 2.
Telefon 68-22

Redaktor przyjmuje:
od godz. 9—11

Układa:
Zespół Redakcyjny

Nakładem Zarządu
Głównego P. Z. Z.

TREŚĆ NUMERU:

Od Wydawnictwa

Od przyszłego numeru „Polski Zachodniej" w związku z podniesieniem ceny druku, zmuszeni jesteśmy cenę egzemplarza „P. Z." podnieść do 4,— zł. W abonamencie miesięcznym opłata wyniesie nadal 12 zł.

Mimo podwyżki ze względu na objętość, pismo nasze będzie jednym z najtańszych tygodników w Polsce.

Listy od naszych rodaków z Niemiec

W ślad za spisem adresatów, do których listy przewiezione przez kierownika Okręgu Poznańskiego PZZ. red. Cz. Brzóskę, zostały wysłane właściwym okręgom PZZ. celem doręczenia, podajemy poniżej adresatów, zamieszkałych w Warszawie lub w najbliższej okolicy, którzy mogą sobie listy odebrać w lokalu Okręgu Warszawskiego PZZ. Warszawa-Praga, ul. Stalowa 18.

Roman Jankowski, Milanówek, ul. Parkowa 7, Tomaszewscy, Milanówek, ul. Gospodarska 25, Anna Krzyżanowska, Grodzisk, Milanówek, ul. Parkowa 9, Sulewska Teofila, Henryków, pow. Jabłonna, ul. Przemysłowa 8/1, Maria Kieffer, Warszawa, ul. Zgoda 9/9, Stanisława Ernstowa, Warszawa, ul. Tamka 14, Julia Klajnberg, Warszawa - Żoliborz, ul. Krasińskiego 20, Regina Pająk, Warszawa-Okęcie, ul. Włochowska 8/11, Zarzycki Henryk, Warszawa, ul. Widok 10/4, Leokadia Kowalska - Podgórska, Warszawa - Bródno, ul. Julianowska 26/2, Mieczysław Machniewicz, Warszawa-Grochów, ul. Stanisławowska, Blok VIII, Jan Kamiński, Warszawa, ul. Bednarska 25, Zofia Grajnertowa, Warszawa, Al. Niepodległości 227/233 m. 61, Maria Norek, Warszawa, ul. Burakowska 8/57, Jankowska Aniela, Warszawa - Praga, ul. Targowa 32/96, Staszczak Zofia, Warszawa - Praga, ul. Brzeska 6 a/1, Józef Grajnert, Legionowo, przy Hucie Szklanej, Franciszek Rezler, Legionowo, dom przy stacji, Zofia Grajnert, Warszawa, ul. Gdańska 12, Józefa Kiepiela, Warszawa - Żerań, ul. Ogrodnicza, dom Zadróżnego, Wiktoria Małachowska, Warszawa - Żoliborz, ul. Felińskiego 54/7, Wacław i Stanisława Małachowscy, Warszawa, ul. Szara 7/4, Ciepieniak Anna, Warszawa - Praga, ul. Zachariasza 4/2, Wójciak Maria, Warszawa - Praga, ul. Targowa 56/7, Łucjan Klonowski, Warszawa, ul. Marszałkowska 120, Stanisław Psut, Warszawa - Praga, ul. Środkowa 23/59, Anastazja Hoppe, Warszawa, ul. Koszykowa 53, Alina Iwińska, Warszawa, Rembertów, ul. Aleksandrowska 30/12, Michalina Jakubowska, Warszawa - Praga, ul. Kawenczyńska 15/56.

C. d. n.

Ofiary

Z okazji otwarcia, po 6-letniej przerwie Zakładu Artystycznego dla Sztuki Złotniczej, Rytowniczej i Kościelnej A. Tyrała, Rynek Łazarski 4 i poświęcenia pracowni i biura przez ks. prob. Frankiewicza właściciele przeznaczyli na Polski Czerwony Krzyż 200,— zł, na cele parafialne 500,— zł, na książkę dla dziecka do dyspozycji P. Z. Z. 200,— zł i na odbudowę Domu Rzemieślniczego 500,— zł. Nowej placówce „Szczęść Boże".

KALENDARZYK OSIEDLEŃCZY

Nasilenie ruchu osadniczego (P.Z.Z.) miasto Poznań

15. 9. 1945 r.	wysłano	431 osób
17. 9. 1945 r.	„	449 „
18. 9. 1945 r.	„	477 „
19. 9. 1945 r.	„	440 „
20. 9. 1945 r.	„	454 „
21. 9. 1945 r.	„	440 „

P. U. R. miasta Poznania

Tygodniowy spis akcji przesiedleńczej od dnia 17—22 bm.

Poniedziałek	65 osoby
Wtorek	68 „
Środa	65 „
Czwartek	59 „
Piątek	79 „
Sobota	51 „
Razem	387 osoby



Uwaga!
Strzeżcie się tego typu „pionierów!"

OGŁOSZENIA DROBNE

Taryfa ogłoszeniowa

Ogłoszenia drobne,	
pierwsze słowo tłustym drukiem	10,— zł
za każde dalsze słowo	5,— „
poszukujący pracy 50% zniżki	
ogłoszenia urzędowe, przetargi	
nekrologi za 1 m/m wys. szpalty	7.50 zł
reklamowe	10,— „

Prenumerata 12,— zł miesięcznie. Abonament przyjmuje Administracja „Polski Zachodniej" ul. Chełmońskiego 2.

Drukarnia św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K — 1496